

Proch, woda i włosy

Intrygujący rozdział piąty

Potem kapłan każe tej kobiecie stanąć przed Panem, rozpuści włosy tej kobiety i złoży na jej dłoniach pokarmową ofiarę pamięci – jest to ofiara z pokarmów złożona jako ofiara posądzenia – w rękę kapłana zaś będzie gorzka woda przekleństwa – 4 Moj. 5:18.

Piąty rozdział 4 Księgi Mojżeszowej jest intrygujący. Dotyczy on problematyki związanej z trądem, udziału kapłanów w niektórych ofiarach oraz postępowania w przypadku podejrzenia o cudzołóstwo, którego nie można udowodnić.

Trąd w Biblii

Rozdział rozpoczyna opis procedury zachowania w przypadku stwierdzenia choroby, której nazwa została błędnie przetłumaczona jako „trąd”. Zamiast łuszczycy, choroby po raz pierwszy opisanej w starożytnej Grecji, biblijny zapis dotyczy głównie białych chorób grzybiczych skóry i skóry głowy, które mogą zaatakować tak tkankę organiczną, jak i przedmioty nieożywione. Hebrajskim słowem opisującym ten rodzaj dolegliwości skórnych jest „tzaarath”. Określenie to zostało nieszczęśliwie przełożone jako „lepra” przez tłumaczy Septuaginty. Miało to miejsce w czasach, gdy choroba ta była identyfikowana po okrągłych fragmentach skóry, suchej i łuszczącej się; dziś określanej jako łuszczycy. Choroba znana w nowożytnych czasach jako „trąd” była przez starożytnych Greków określana słowem „elephantiasis”. To faktycznie jest straszna choroba, która zniekształca chorych, zmuszając ich do życia w koloniach na marginesie społeczeństwa. Praktyka taka do dziś dnia zachowała się w Indiach i kilku innych miejscach.

W tym artykule zajmować się będziemy schorzeniem znanym jako „tzaarath”, tj. „biblijnym trądem”. W Biblii choroba ta nie ma charakteru powszechnego, takiego jak deszcz lub przeziębienie, które dotyka zarówno dobrych, jak i złych. W Piśmie Świętym trąd jest ilustracją ludzkich grzechów wszelkiego rodzaju. Obowiązek usuwania trądu („tzaarath”) został ustanowiony przez Boga jako element nauczania ludu Bożego. Zgodnie z nauczaniem starożytnych mędrców, którzy wnikliwie studiowali Torę, „tzaarath” dotykał człowieka jako skutek siedmiu grzechów; a pokuta była tutaj jedynym lekarstwem. Miriam została dotknięta biblijnym trądem z powodu grzechu polegającego na szerzeniu wy-

powiedzi szkalujących Mojżesza; Joab i jego rodzina zachorowali z powodu zamordowania Abnera; Gehazi z powodu chciwości; król Uzziasz zachorował z powodu podjęcia się wykonywania czynności przypisanych wyłącznie kapłanom, itp. Choroba ta podlegała rozpoznaniu przez kapłana, a nie przez lekarza, zaś odłączenie chorego ze społeczności innych ludzi stanowiło nie tyle element kuracji medycznej, co raczej duchową naukę tak dla ówczesnych, jak i dla nas.

Fakt, że Mojżesz, Eliasz i Jezus posiadali otrzymaną od Boga moc uzdrawiania biblijnego trądu w określonych przypadkach sugeruje, że leczenie tej choroby jest metaforą sposobu, w jaki Bóg zajmie się usunięciem grzechu spośród ludzi. Odkupienie tego grzechu pokazane jest zarówno w Księdze Kapłańskiej jak i w Księdze Liczb, w rozdziale piątym. W Księdze Kapłańskiej mamy przedstawiony ogólny, proroczy opis procesu odkupienia.

Trzy uzdrowienia

W Starym Testamencie mamy opisane trzy przypadki i etapy leczenia biblijnego trądu (grzechu) (za: www.jewishvirtuallibrary.org). Najpierw następowało oczyszczenie. Trędowaty miał się umyć i zmienić ubranie. Następnie, miał przynieść dwa ptaki; jeden z nich był składany na ofiarę, a jego krew miała być zmieszana z wodą źródlaną („żywą” wodą). Dalej, wodą ta miał być pokropiony trędowaty i żywy ptak, który był następnie wypuszczany. W ten sposób pokazana była zasada indywidualnego odpuszczenia grzechów. Dostępujemy go, gdy odpowiadamy na powołanie i zostajemy „spłodzeni z góry”. Stajemy się wówczas członkami społeczności ludzi odkupionych; jednak tak jak w przypadku trędowatych w czasach starotestamentalnych, nie możemy wrócić do własnego domu. W ten sposób pokazana została prawda, że jako Chryścianie nie mamy stałego miejsca zamieszkania na ziemi, gdyż nasze obecne życie zostało odkupione.

W siódmym dniu, gdy rany już się zasklepiły, trędowaty miał się obmyć. Następnie, miał być w pełni przywrócony do społeczności i mógł wrócić do swego domu. Wydarzenia te wskazują na uwolnienie od grzechu, które stanie się udziałem wszystkich ludzi w czasie Wieku Tysiąclecia, siódmego dnia historii człowieka.

Jednak pełne uwolnienie od grzechu nie następowało wcześniej niż dopiero ósmego dnia, czyli po próbie na końcu Tysiąclecia. Ósmego dnia trędowaty miał przynieść ofiarę z baranka, oliwy i mąki. Jego wielki palec u prawej nogi, prawy kciuk oraz płatek prawego ucha miały być pomazane krwią baranka, a następnie



oliwą. Procedura ta była podobna do tego, co działo się w czasie wyświęcania kapłanów na służbę Bogu. W końcu, pozostała część oliwy miała być wylana na głowę. Wszystko to wskazuje na to, że zdolność ludzkości do postępowania, pracy i komunikowania się, zostanie wykupiona przez krew Baranka i obdarzona łaską, przez pomazanie Duchem Świętym.

Taka była procedura dotycząca oczyszczenia trędowatych opisana w Księdze Kapłańskiej 14. Dlaczego zatem piąty rozdział Księgi Liczb zaleca wyłączenie wszystkich „trędowatych” z obozu? Kluczem do zrozumienia tej dziwnej wypowiedzi Boga do Mojżesza jest uświadomienie sobie, że 4 Moj. 5 jest obrazem ery Chrześcijańskiej. Zapis ten sugeruje, że w czasie gdy Kościół jest w ciele, wielu ludzi na świecie dotkniętych jest poważnymi, widocznymi grzechami. Nie ma możliwości leczenia tych grzechów w Kościele. Dopuszczenie przez Kościół jakichkolwiek nieodrodzonych, niepoświęconych ludzi do bliskiej wspólnoty chrześcijańskiej, mogłoby stanowić zagrożenie dla Ciała Chrystusowego. Apostoł Paweł ujął tę zasadę w następujący sposób: „odrobina kwasu cały zaczyn zakwasza” (1 Kor. 5:6).

Historia tego, co jest nazywane nominalnym kościołem chrześcijańskim, z pewnością wspiera tę interpretację. Odkąd Przeciwnik zasiał „kąkol”, tj. pozornych Chrześcijan, na pszenicznym polu Kościoła, w Syjonie prym wiodą grzesznicy. Odmienili czasy i prawa, przeobrazili baranka pokoju w symbol wojny, zamienili czyste i białe doktryny Apostołów w śmiercionośne i zgnię nauczanie mrocznych wieków. Zaślepił lud Boży i zmusił go do pokornego mielenia ziaren prawdy, podczas gdy oni upijali się władzą i duchowa pychą [źródło aluzji i porównań w niniejszym ustępie szukać należy w prorocztwie Dan. 7:25, Obj. 6:1-8; zaś symboliki życia Samsona w odniesieniu do Kościoła w opisie Sędz. 16:21-30].

Zasadą, na którą w sposób symboliczny wskazują nieliczne wersety rozdziału piątego Księgi Liczb jest to, że Kościół, reprezentowany przez swoich żyjących przedstawicieli, kapłanów, musi badać charakter grzechów tych, którzy chcą uzyskać do niego dostęp. Jeśli odkryją oni widoczny grzech lub sprzyjanie martwym uczynom świata, wówczas winni łagodnie wyjaśnić, na czym polega droga pokuty i uzdrowienia. Wyjaśnienie to powinno mieć miejsce przy bramie, poza samym Kościołem. Jeżeli rozpocznie się właściwy proces zdrowienia, wówczas pokutujący grzesznik będzie mile widziany w społeczności wierzących.

Czy jednak zasada ta usprawiedliwia postawę wiernych, charakteryzującą się skłonnością do osądzania? Absolutnie nie. Biblijne zapisy odwołują się do jasno zdefiniowanych, publicznych dolegliwości, by w ten sposób zilustrować określone rodzaje niewierności w małżeństwie, kłamstwa i nadużyć, które mogłyby

zgorszyć zdrowe zgromadzenie wiernych. Kiedy jednak biblijny trąd, tj. poważne formy grzechu, ukaże się w Kościele, wówczas musi być skonfrontowany przez zgromadzenie w sposób pełen miłości, lecz zdecydowany.

W prawdziwym Kościele nie ma podziału na kler i laików. Wszyscy wierzący są pokazani w kapłanach i odgrywają określoną rolę w realizacji działań prowadzonych w Miejscu Świętym. Spożywają oni i służą innym chlebem prawdy, dbają o oświecenie i zaopatrzenie Przybytku w oliwę do lamp, przycinają knoty świecznika, którego siedem ramion symbolizuje siedem okresów rozwoju Kościoła. Mieszkają oni własną krew, pokazaną we krwi kozła składanego w ofierze za grzech, z kadzidłem ich życia pełnego modlitw, położonego na węglach z ołtarza. Kadzidło to kładzione jest na złotym ołtarzu przed zasłoną śmierci (3 Moj. 16). Ich działania skoncentrowane są zatem na obowiązkach duchowych, których nie dostrzega nikt ze świata. Jednak ich aktywność opisana w rozdziale piątym polega na spotykaniu się z ludźmi i doradzaniu w kwestii postępu choroby ludzkiej duszy. Musi być ona leczona za pomocą oczyszczającej wody z umywalni, zanim osoba taka uzyska dostęp do przywilejów Miejsca Świętego.

Chleb restytucji i zapłata kapłanów

Opis 4 Moj. 5:5-10 może być rozumiany jako obraz czynności wykonywanych w Kościele w czasie Wieku Ewangelii.

Ilekoć osoba znajdująca się w danej społeczności, to jest w pełnej wspólnocie Przybytku lub zborze, popełnia grzech, wymaga on zadośćuczynienia za pomocą stosownych ofiar. Przypuśćmy, że grzechem tym jest kradzież. Zasadniczo, przepisy Księgi Kapłańskiej i Powtórzonego Prawa dla większości przypadków kradzieży przewidują naprawienie szkody w postaci zapłaty dwukrotności skradzionej kwoty. W przypadku rozboju, naprawienie szkody wiąże się z wymogiem zapłaty czterokrotnej wartości skradzionej sumy. Są to jednak poważne, umyślne grzechy; natomiast w kontekście społeczności Chrześcijańskiej, 5 rozdział Księgi Liczb skupia się na kradzieżach, które w rzeczywistości są nieumyślne.

Mimo tego, że wyrządzona szkoda ma charakter nieumyślny, to jednak zgodnie z Bożym nakazem ma być ona poszkodowanemu naprawiona w 100%. Dodatkowo, 20% winno być uiszczone na rzecz Boga i społeczności poprzez urząd kapłanów. Nawet jeśli poszkodowany nie żyje i nie ma najbliższej rodziny, Bóg nakazuje skruszonemu grzesznikowi, aby wyrządzoną szkodę naprawił w pełni na rzecz kapłanów, jako Bożych przedstawicieli.

Czego nas to uczy?



Zasada ta pokazuje, że ostatecznie to Bóg jest tym, któremu służymy. Kiedy grzeszymy przeciwko jakemukolwiek człowiekowi, w istocie grzeszymy przeciwko Bogu. Kiedy grzeszymy przeciwko Bogu, wyrządzamy szkodę naszej społeczności ludzi wierzących.

Pokazuje to również, że Kościół (tutaj przedstawiony pod postacią kapłanów) jest odpowiedzialny za wykonanie swych obowiązków w każdym przypadku, gdy popełnimy grzech, bez względu na to, czy jest on nieumyślny. Pokuta i zadośćuczynienie musi być częścią naszego codziennego życia. Na tym polega proces naszego wzrostu. Gdy dodamy do tego dodatkowe 20% tytułem zadośćuczynienia za te nieliczne z naszych grzechów, z których w ogóle zdamy sobie sprawę, wówczas zaczniemy doceniać ogrom łaski, którą Bóg i nasi bracia w Chrystusie ustawicznie nam okazują.

Gdy ktoś modli się za nami, wstawia się za nami, służy nam duchowym pokarmem, obmywa nas żywą wodą, zapala świecę w ciemności naszej samotności lub dumy, otwiera przed nami zasłonę byśmy mogli wejść do społeczności ducha, musimy takim braciom i siostram składać dobrowolne dary, by dać im siłę i wsparcie, którego potrzebują. „Kto jest dobroczynny, będzie wzbogacony, a kto innych pokrzepia, sam będzie pokrzepiony” (Przyp. 11:25). W ten sposób będziemy służyć Bogu – budując Jego dziedzictwo w świętych (Efez. 1:18).

Prawo zazdrości

Głęboko symboliczne przesłanie 4 Moj. 5:11-31 pokazuje skutki, jakie mogą wywierać doświadczenia przechodzone przez zbór na wzrost i końcowe zwycięstwo Kościoła Chrystusowego.

W prawie Mojżeszowym, w przeciwieństwie do innych kodyfikacji starożytnego świata, zarówno mężczyźni jak i kobiety podlegali karze za grzech cudzołóstwa (5 Moj. 22:21) [w Babilonii, Egipcie, Rzymie i Grecji, kobiety były karane śmiercią przez utopienie, ukamienowanie lub spalenie za każdy przypadek aktu seksualnego dokonanego poza małżeństwem; mężczyźni tylko wtedy, gdy spali z żoną innego. Tym samym, cudzołóstwo było przestępstwem przeciwko żonatemu mężczyźnie, zaś mężczyznom wolno było sypiać z niewolnicami lub nierządnicami]. Mężczyzna i kobieta byli traktowani równo [przykładowo, Księga Rodzaju 1 do 3 zawiera prawie dwa tuziny opisów równości kobiet i mężczyzn przed Bogiem, w tym ich wspólnej odpowiedzialności za nieposłuszeństwo w Edenie. Dla zapoznania się z rolą kobiet w Słowie Bożym warto sięgnąć po doskonałą pracę Phillipa Payne, „Mężczyzna i kobieta, jedno w Chrystusie,” Zondervan 2009].

Wydaje się zatem dziwne, że sposób postępowania opisany w 4 Moj. 5 nie zawiera analogicznych

rozwiązań w przypadku niewierności ze strony męża. Dlaczego mąż miałby być lepiej traktowany, gdyby to on był podejrzany o niewierność? Czy to nie kobiety są częściej oszukiwane w świecie zdominowanym przez mężczyzn? Albo Biblia jest ludzkim dziełem, które odzwierciedla kulturę swoich czasów, jak to sugerują jej krytycy, albo celem rozdziału 5 jest nie tyle kwestia regulacji relacji międzyludzkich, co raczej przekazanie określonej lekcji Kościołowi.

Naszym zdaniem, mamy do czynienia z tą drugą możliwością, zgodnie ze słowami apostoła Pawła: „A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu i jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresu wieków” (1 Kor. 10:11).

Sąd Boży

W tym fragmencie Bóg przygotowuje Mojżesza do radzenia sobie z bardzo realnym problemem: oto mąż jest rozgniewany na żonę, podejrzewając ją o cudzołóstwo, którego nie może udowodnić. Nawet gdyby była w ciąży, w czasach przed wprowadzeniem testów genetycznych nie byłoby możliwości sprawdzenia, czy żona faktycznie była wierna swemu mężowi.

W innych społeczeństwach przeprowadzane były w takich przypadkach „sądy boże”. Taka „próba ognia” mogła wiązać się przykładowo z obowiązkiem przejścia bosymi stopami po rozżarzonych lemieszach. Gdy po takiej próbie nie wystąpiły żadne rany, lub uległy one zagojeniu w ciągu trzech dni, podejrzana była zwalniana. Inną metodą było zmuszenie kobiety do wyciągnięcia kamienia z garnka z gotującą się wodą lub olejem [za: en.wikipedia.org/wiki/Trial_by_ordeal]. Jak widać, w powszechnym mniemaniu kobiety były z góry uznawane za winne, dopóki nie udowodniono, że jest inaczej.

Ale nie taka była zasada w Bożym prawie. W rozdziale piątym nie ma miejsca na ludzki osąd kobiety podejrzanej o grzech. Kapłan miał ogłosić „przekleństwo”, czyli wyrok, powołując się na imię Boże jako sędziego wobec żony męża [według niektórych autorytetów rabinicznych, mężczyzna nie miał nawet prawa wniesć oskarżenia, o ile nie miał bezpośrednich dowodów, że kobieta miała czasu i okazję dopuścić się grzechu, na odosobnieniu z innym mężczyzną]. Następnie, kapłan towarzyszył kobiecie do drzwi Miejsca Świętego, w pobliżu umywalni. Mąż czekał na dziedzińcu, przy wejściu do Przybytku.

Dalej, kapłan wręczał kobiecie duży talerz z suchym „posiłkiem” bez smaku; w zasadzie była to sama mąka pszenna. Był to składnik chleba, jednak bez tłuszczu. Podczas gdy kobieta trzymała w rękach ten czysty składnik życia, kapłan zanurzał gliniany kubek w źródle „wody żywej”, w umywalni. Następnie, wchodził do Miejsca Świętego i z podłogi pobierał garść pyłu, po czym



wracał do kobiety, gdzie w jej obecności uroczyste wsypywał uświęcony proch do żywej wody.

Potem kapłan miał podnieść gliniane naczynie z nieapetycznym roztworem, zanurzając w nim zwój zapisany przez męża kobiety, rozpuszczając atrament. Zwój stawał się czysty, zaś w wodzie znajdował się rozpuszczony tusz.

Następnie, kapłan podawał kobiecie gliniane naczynie, polecając jej wypić gorzką wodę zazdrości. To właśnie w tym momencie kobieta podejmowała decyzję, że chce wypić potencjalną truciznę, deklarując swą niewinność wobec kapłana i powierzając swój los Bogu.

W końcu, tak jak miało to miejsce w przypadku wszystkich ofiar potrząsania, kobieta miała złożyć ofiarę z pokarmów na ołtarzu, korzystając z rąk kapłana. Poruszali chlebem życia tam i z powrotem nad ogniem, dopóki kapłan nie zdecydował aby wrzucić go w ogień, gdzie miał spłonąć.

A potem czekali. Gniew męża został wyciszony za pomocą Bożego sposobu odkupienia; po czym małżeństwo udawało się w drogę do domu, w oczekiwaniu na Bożą manifestację winy lub niewinności kobiety. Jeśli nie zachorowała i mogła wraz z mężem mieć dzieci, wówczas była uznawana przez całą społeczność za niewinną. Piętno podejrzania było całkowicie wymazywane przez dowód Bożego błogosławieństwa w ich życiu.

Z drugiej strony, jeżeli „łono jej spuchło i zwiotczały jej biodra” (4 Moj. 5:27), było to równoznaczne z Bożym stwierdzeniem jej niewierności. Sformułowanie to odnosiło się do łona i innych narządów rozrodczych; określić „zwiotczeć” może oznaczać „upadać lub rzucać, jak w przypadku łosów”. Innymi słowy, stawało się niezdolne do reprodukcji. Mąż mógł się z nią rozwieść, a ona sama była odtąd wyklęta.

Ta dziwna procedura jest obrazem realiów życia w Kościele w ciągu całej ery chrześcijańskiej.

Mąż symbolizuje Chrystusa, który jak Salomon w Pieśni nad Pieśniami, pokazany jest w podwójnej roli naszego brata i naszego męża. W tym obrazie, podobnie jak w wypowiedzi apostoła Pawła w Efez. 5, jesteśmy już małżeństwem. Zawarliśmy przymierze, by oddać wszystkie nasze uczucia Temu, który „wyróżnia się wśród dziesięciu tysięcy” (Pieśń 5:10,16).

Mimo to, mamy stałą potrzebę metaforycznego „obmywania”. Choć jesteśmy wdzięczni za to, że Oblubieniec uznaje nas za „miłych” i pożądaných, to jednak jesteśmy świadomi „śniadości”, brudu naszych cielesnych niedoskonałości i upadłego stanu. Zgodnie z opisem 4 Moj. 5, nasz Oblubieniec ma wszelkie podstawy ku temu, by zastanawiać się, gdzie naprawdę

skierowane są uczucia naszego serca.

W opisie 4 Moj. 5 mamy wskazane, że Ten, któremu jako Oblubienica Chrystusowa przyrzekliśmy wierność, zauważył, że pewną ilość czasu spędzaliśmy również z innym. Być może jest to nasza praca, nasza bezowocna gonitwa za dobrami tego świata albo światowy system wartości. Być może jest to nasza „aktywność” w sprawach religijnych, którą nasz prawowity mąż i prawdziwy Zbawiciel postrzega jako próby samousprawiedliwienia się – tak jakby nasze czyny lub poprawne przekonania mogły nas zbawić.

Bez względu na powód naszej niewierności – a możliwości są tutaj setki – nasz Oblubieniec wyczuje, że nasza lojalność jest podzielona. To, czego On pragnie i czego ma prawo oczekiwać, to realizacji zasady „nic dla siebie, wszystko dla Ciebie”.

Oczywiście, w rzeczywistości nasz Zbawiciel w niebie zna prawdę. On zna nasze serca. Ale część jego Ciała jest nadal w ciele. Te ludzkie „ręce i nogi” Zbawiciela, które nie są jeszcze bezpośrednio związane z Głową, nie są wszechwiedzące, nie są świadome tego, co naprawdę mieszka w naszym sercu. Bez względu na to, czy wątpliwości dotyczące naszej cnoty są prawdziwe czy fałszywe, to jednak muszą być one wyrażone, a my sami musimy przejść przez próbę gorzkiej wody. Musimy wysłuchać skarg ze strony innych, nawet jeśli wiemy, że jesteśmy niewinni.

Kapłan, który po raz kolejny przedstawia żyjących członków Ciała, nie może i nie powinien próbować nas osądzać. Bóg objawi swój wyrok. I w tym miejscu sprawy zaczynają się robić naprawdę ciekawe. Kapłan, nasz brat w ciele Chrystusowym, podaje nam pył i kurz wraz z żywą wodą Prawdy. Następnie, roztwór ten czyniony jest jeszcze bardziej gorzkim przez rozpuszczenie w nim tuszu, którym spisano określone oskarżenia przeciwko nam.

Jakże trafnym jest ten obraz! Istnieje wiele „brudu” w życiu Kościoła. Hipokryzja, ukryte grzechy, ziemia duchowej pychy, proch niewrażliwości, patogeny błędnego kierownictwa, itp. Nawet ci, którzy próbują odświeżyć nas za pomocą jasnej prawdy, mogą uczynić ją błotnistą cieczą przez wadliwy sposób, w jaki nam służą.

Nieuniknioną reakcją w obliczu tych zniewag jest rozczarowanie. Jezus opisał to w następujący sposób: „A ponieważ bezprawie się rozmnoży, przeto miłość wielu oziębnie” (Mat. 24:12).

Opis 4 Moj. 5 mówi nam, że nasza wierność zostanie udowodniona w ten sposób, że będziemy mogli wypić tę mętną wodę bez zachorowania. Musimy nauczyć się, że należy iść dalej, kontynuować pracę, znosić siebie nawzajem, przebaczać sobie wzajemnie, modlić się i



służyć innym członkom Ciała Chrystusowego, ufając zbawczej i uzdrawiającej mocy Boga, która może nas uchronić przed trwałą szkodą. Wszystko to pomimo bólu i samotności, która napęłnia nas smutkiem i sprawiedliwym gniewem.

Bracia, których Bóg postawił na naszej drodze życia, mogą mieć przeciwko nam zasadne, jak i bezpodstawne zarzuty. Musimy nauczyć się egzystować nawet z goryczą życia zborowego i nieustannie dążyć do sprawiedliwości. W każdym przypadku, musimy dostrzegać naszą własną niedoskonałość, ufając mocy naszego Orędownika i niezachwianej miłości z Jego strony. Pomimo tego, że nasi współbracia „rozpuszczają nasze włosy” (werset 18), to znaczy, sprawiają nam wstyd zarzucając, że jesteśmy niewierni wobec naszego Oblubieńca – to jednak nie wolno nam pozostawić porządku ustanowionego przez Boga. Nie możemy zrezygnować z procesu odkupienia, do rozpoczęcia którego zostaliśmy zaproszeni.

Chociaż zawsze możemy poszerzyć krąg naszej społeczności, to jednak powinniśmy wystrzegać się separowania od kogokolwiek z ludu Bożego, bez względu na to, jak bardzo zdają się być oni przepełnieni hipokryzją lub oskarżeniami. Powinniśmy prosić Boga o to, by dał nam siłę do modlitwy za naszymi wrogami w Ciele Chrystusowym, do szukania dobra w naszych braciach. Jeśli zaufali oni Chrystusowi i żyją w posłuszeństwie wobec Niego, winni jesteśmy okazywać im naszą miłość. Powinniśmy unikać tendencji do szukania społeczności tylko z tymi, którzy zgadzają się z nami; słuchania albo służenia tylko tym, którzy nas lubią.

Choć może się to wydawać dziwne, to jednak brud z podłogi Miejsca Świętego to ziemia święta. Pomimo zwartych w niej patogenów i goryczy, jaką w nas wywołuje, musimy wypić tę mieszaninę, o ile chcemy

usłyszeć od Boga słowa „dobrze, sługo dobry i wierny”. Usłyszeć tę ocenę to marzenie każdego, kto uczestniczy w najtrudniejszym kursie, w jakim człowiek może wziąć udział. Paradoksalnie, brud Kościoła buduje naszą odporność na jego wpływ.

Podsumowanie

Lekcje zawarte w 4 Moj. 5 skupiają się na problematyce naszych doświadczeń z grzechem – w świecie wokół nas, w nas samych oraz w Kościele.

Nie mamy próbować wprowadzać świata do Kościoła: tych, którzy nie pokutują, żyjących w jawnym grzechu, którzy mają kontakt z martwymi, oraz tych, którzy krwawią w swych codziennych zmaganiach. Będąc kapłanami, powinniśmy spotykać się z takimi ludźmi tam, gdzie oni są – poza Kościołem. Naszą powinnością jest łagodnie pomagać im zrozumieć naturę ich dolegliwości oraz zapoznać ich z lekarstwem, które mogą zastosować – już teraz, przez wiarę w Chrystusa, albo siódmego dnia, w królestwie Mesjasza.

Rozdział piąty pomaga nam zrozumieć i tę zasadę, że mamy nieustannie oczyszczać się z naszych własnych grzechów, składając Bogu ofiary zadośćuczynienia – nie tylko naszymi słowami, ale również naszymi darami dla ludu Bożego, kapłanów, którzy są naszymi braćmi w Chrystusie. Upewnijmy się, że robimy wszystko, aby napoić i nakarmić tych, którzy starają się napoić nas.

Gdy już jednak powstaną oskarżenia kwestionujące naszą wierność, a to jest nieuniknione, musimy przyjąć mętną wodę odkupienia. To jest nasz bilet do chwalebego wejścia do niebiańskiego zbawienia, które Bóg łaskawie dla nas przygotował.

Kindig Richard